NASZ ŚWIAT

LISTOPAD

ROK 1931



ORGAN

ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

T. GĄSIEWICZ

Nr. 1 (9) WARSZAWA — LISTOPAD — 1931 ROK III.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

Organ Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji. Z bieżącej chwili: Przetrwać! St. Ignatowski: Na froncie walki z nędzą. Prezes Czesław Madey o sytuacji. J. Waleski: Bezrobocie a sprawa emerytur. Notatki gospodarcze: Z sali odczytowej — Spekulacja złotem — Zwyżka cen zbożowych. W. Kluzek: Gdzie władcą jest samum. Z „naszego świata": Sukces naukowy — O Dom Wypoczynkowy w Krynicy — Pożyteczna inicjatywa — Pożyczki zastawowe dla pracowników — Rywalizacja dwóch instytucyj — Pokrzywdzenie b. wojskowych — Korespondencje. Sport i turystyka: Rozwój K. S. „Zjednoczenie" — Rozgrywki pań — Przed sezonem narciarskim — Otwarcie krytej pływalni. Przegląd wydawniczy: Z Bibljoteki Banku Polskiego — Książka o bezrobociu. Odpowiedzi Redakcji. W odcinku: Dr. K. Studentowicz — O pracy w bankach amerykańskich.



OD REDAKCJI

Nawal pracy zawodowej i społecznej nie pozwolił dotychczasowemu redaktorowi „Naszego Świata" P. Dr. Tomaszowi Buczkowskiemu na dalsze prowadzenie pisma.

W związku z tem nasz organ prasowy utracił swego światłego i wytrawnego przewodnika.

Nowi kierownicy pisma zdają sobie należycie sprawę z trudności prowadzenia „Naszego Świata" na dotychczasowym wysokim poziomie. To też nie obiecują nic więcej, jak tylko starać się w miarę sił swoich o jaknajlepsze wypełnienie przyjętych na siebie obowiązków.

Zamierzenia nowej redakcji będą szły w kierunku wydawania pisma co miesiąc, przy jednoczesnem zmniejszeniu jego objętości. Da to możność uwzględnienia w szerszym zakresie zagadnień życia bieżącego i pozwoli na ściślejsze nawiązanie myślowego kontaktu z Czytelnikami, od których żywej współpracy zależy rozwój czasopisma.

REDAKCJA.

Z BIEŻĄCEJ CHWILI

PRZETRWAĆ!

Świat cywilizowany przechodzi najcięższy kryzys, jaki znają dzieje gospodarcze. Kilkudziesięcio — procentowy spadek cen i kursów, dokonany w ciągu kilkunastu miesięcy, bezrobocie, obejmujące 20 miljonów ludzi, i zachwianie się walut wielu krajów—są najbardziej charakterystycznym wyrazem wyjątkowego natężenia depresji.

W nawale dotkliwych klęsk społecznych i gospodarczych, jakie towarzyszą kryzysowi, tracą na bezpośredniej aktualności niemilknące dyskusje na temat jego przyczyn. Nigdy jeszcze historja żadnego kryzysu nie ujawniła ich w tak wielkiej liczbie. Nigdy również w świecie gospodarczym nie panował większy chaos, niż obecnie. Studja nad przyczynami kryzysu nie doprowadziły do zastosowania najtrafniejszych i najskuteczniejszych środków przeciwdziałania jego rozwojowi i nie uchroniły świata od znamiennego impasu gospodarczego. Zapowiadana współpraca społeczeństw, rządów i banków centralnych nie spełniła pokładanych w niej nadziei.

Powszechne uświadomienie sobie katastrofalnych skutków, dotychczasowych i przyszłych, szalejącego przesilenia — również zdaje się nie mieć praktycznego znaczenia. Ujemny wpływ kryzysu na produkcję, wymianę i wysokość dochodu społecznego nie może bez wielkich ofiar ulec wydatnemu osłabieniu przy pomocy takiej czy innej polityki gospodarczej.

Najniezawodniejszą formą walki z kryzysem jest jego przetrwanie. Nie jest to paradoks. Każdy kryzys bez względu na swe przyczyny i skutki musi prędzej czy później przesilić się i zaniknąć dzięki czynnikom, jakie sam wytwarza. Przetrwać kryzys — to znaczy doczekać się poprawy sytuacji, niedopuszczając do przeistoczenia się depresji w klęskę, a zachwiania się konjunktury — w katastrofę.

Zdrowy instynkt samozachowawczy społeczeństwa wskazuje najlepszą drogę przetrwania kryzysu. Jest nią — walka z nędzą. Tylko bowiem nędza może stać się przyczyną nieobliczalnych klęsk i katastrof.

W przededniu ciężkiej zimy, kiedy nietylko głód, ale i mróz zagraża szerokim masom bezrobotnych, zwalczanie nędzy staje się nakazem chwili oraz najbardziej aktualnem i żywotnem zagadnieniem.

Najbardziej realnym programem zwalczania kryzysu jest walka z nędzą. Wywołuje ona szczególnie silny oddźwięk i zainteresowanie wśród sfer pracowniczych, które najlepiej mogą odczuć i zrozumieć niedolę pozbawionych pracy i środków do życia.

Pracownicy Banku Polskiego w poczuciu obowiązku społecznego ruszyli ławą na pomoc najbiedniejszym. Jest to wydarzenie najbardziej godne zaznaczenia w kronice Ich życia zbiorowego ostatnich tygodni.

Dr. Kazimierz Studentowicz

O PRACY W BANKACH AMERYKAŃSKICH

System bankowy Stanów Zjednoczonych różni się między innemi tem od systemów europejskich, że bankom amerykańskim nie wolno posiadać oddziałów prowincjonalnych i jedynie tylko banki narodowe (national banks) mogą otwierać oddziały miejskie w tej samej miejscowości, która jest siedzibą banku. Trudno jest zatem porównywać wielkość banków amerykańskich z wielkością banków europejskich, posiadających często setki oddziałów. Obecnie istnieje w Stanach Zjednoczonych około 30.000 samodzielnych instytucji bankowych, z których znakomita większość należy do typu małych banków prowincjonalnych o czysto lokalnym zakresie działania. Mimo to *Chase National Bank of the City of New York* jest już dzisiaj największym bankiem świata, a kilka innych banków nowojorskich idzie co do wielkości bezpośrednio po wielkich bankach angielskich. Należy to zawdzięczać wielkiemu ruchowi koncentracyjnemu, jaki ogarnął bankowość amerykańską i który zaczął już obejmować również i banki prowincjonalne.

W miarę wzrostu operacyj bankowych staje się koniecznością ustawiczne dostosowywanie organizacji pracy do jej objętości. Jak długo zakres działania banku jest czysto lokalny, tak długo kontrolowanie rentowności banku jest stosunkowo łatwą rzeczą, bankier zaś jest osobiście zawsze dobrze zaznajomiony

St. Ignatowski

Na froncie walki z nędzą

Na apel rządu, skierowany do społeczeństwa w sprawie niesienia pomocy bezrobotnym, Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego odpowiedziało uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Koła Warszawskiego. Na mocy tej uchwały członkowie Zrzeszenia, mimo znacznego pogorszenia się ich sytuacji materjalnej, dobrowolnie zaofiarowali 1/2% od swych płac na walkę z nędzą. (Koła Prowicjonalne powzięły analogiczne uchwały). Jednocześnie Walne Zebranie na wniosek kol. H. Milewskiej postanowiło uzyskane tą drogą fundusze, które wynoszą około trzech tysięcy złotych miesięcznie, przeznaczyć na akcję dożywiania dzieci. Akcja ta odbywa się w Szkole Powszechnej Nr. 196 przy ul. Okopowej Nr. 55.

Wykonując powyższą uchwałę, Zarząd Koła powołał Komitet Dożywiania Dzieci Bezrobotnych, nad którym protektorat łaskawie przyjąć raczyła JWPani Prezesowa Zofja Wróblewska.

W skład Komitetu poza członkami Zarządu, Kolegami i Koleżankami, weszły również żony i córki niektórych pracowników Banku Polskiego. Komitet wyłonił z siebie: Prezydjum, złożone z czterech osób (Przewodniczący: kol. J. Tarkowski, członkowie: kol. kol. J. Dobrowolska, H. Milewska, S. Staszkiewiczówna), oraz na-



stępujące sekcje: 1) Zakupów — w składzie: kol. kol. S. Staszkiewiczówna, J. Walterówna i J. Słoboda; 2) Dyżurów, — do której zgłosiły

---

ze stanem swoich interesów. Rezultatem tego jest, że księgowości pozostawia się funkcje raczej kontrolne. Stosunkowo małe koszty administracji nie zmuszają do daleko idącej racjonalizacji pracy. Nie widzi się też potrzeby specjalnej analizy kosztów i rentowności poszczególnych interesów lub też statystycznego ujęcia ich rozwoju.

W miarę jednak, jak rośnie ilość i różnorodność interesów, uprawianych przez bank, możność kierowania instytucją staje się w coraz wyższej mierze zależną od sprawności manipulacyjnej banku. Następuje coraz dalej idący podział pracy. Coraz trudniej jest uchwycić związek pomiędzy poszczególnemi działami pracy. Każda tranzakcja musi przejść przez szereg wydziałów w banku zanim dobiegnie swojego końca i jej rentowność staje się coraz trudniejszą do śledzenia. Daleko posunięty podział pracy staje się podstawą do jej mechanizacji, ta zaś prowadzi do maszynizacji pracy z chwilą, gdy tylko objętość manipulacji potrafi zagwarantować oprocentowanie i amortyzację kapitału, wyłożonego na zakup maszyn. Od księgowości zaczyna się wymagać, aby możliwie rychło po ukończeniu pracy dziennej informowała zarząd o stanie interesów banku. I to jednak nie wystarcza, Koniecznem staje się śledzenie rozwoju interesów przy pomocy odpowiednich badań statystycznych. Niemożliwem jest czekanie aż do końca roku względnie półrocza na obliczenie rentowności instytucji, lecz musi się oprzeć je na krótszych czasokresach.

Jedną z głównych cech życia amerykańskiego jest szybkie tempo i brak formalizmu. Dalej

się: kol. kol. J. Kieszniewska, Marschal, R. Nisensonówna, Sawaszyńska, Turska i J. Walterówna oraz panie: Olędzka, Olszewska, Parnowska, Rychterowa, Szewczykowa, Wojtkiewiczówna, Wyrzykowska, Wagnerowa, Włodarska i Zaleska; 3) Kontroli Dzieci — panie Rychterowa i Szewczykowa.

Ogólną kontrolę nad całością powierzono: kolegom W. Kozickiemu i St. Ignatowskiemu.

Na stanowisko Kierownika Kuchni Zarząd wyznaczył pracownika Sekretarjatu Koła, p. Wojewódzką, z którą codziennie współpracują dwie dyżurne panie. W niedziele i święta kuchnię prowadzą całkowicie członkowie Komitetu.

Ilość dzieci, korzystających z bezpłatnych obiadów, waha się od trzystu do czterystu dziennie. Obiad składa się z zupy, kawałka mięsa, chleba i kalkuluje się od dwudziestu do czterdziestu groszy.

*

* *

W pierwszą niedzielę t. j. dnia 8 listopada r. b. zebrał się cały Komitet w komplecie. Jest i kol. A. Szulc, ażeby objektywem swego wspaniałego aparatu uchwycić charakterystyczne momenty obiadu.

Przed podaniem posiłku maszerują dzieci w kolumnach czwórkowych po dziedzińcu szkolnym. Wreszcie świetlica jest gotowa na przyjęcie pierwszej partji dzieci. Za chwilę wpadają. Widzimy tu różny element. Jedni wyglądają strasznie,wymizerowani, bladzi, łakomie patrzą na jedzenie. Inni może również biedni, ale z natury zdrowi. Ci prezentowaliby się czerstwo nawet wtedy, gdyby żyli tylko powietrzem, tymczasem upominają się o polewkę, bo wciąż im jest mało. Fotografowi udaje się uchwycić przez objektyw kapitalną scenę. Oto starszy braciszek przyprowadził ze sobą małą siostrzyczkę (takiego czteroletniego bobasa), posadził na ławce i jął karmić dziecko z namaszczeniem, przejęty swoją rolą ojcowską.

Gdy tak patrzysz na tę gromadę dziatwy, ubraną w większości nędznie (mimo niedzieli), pełną beztroski dziecinnej, to niechybnie radujesz się. Ile dobra robi te kilka złotych, które ci zabierają każdego pierwszego na rzecz tych biedaków?

Podkreślając owocną pracę pań, biorących udział w Komitecie, a w szczególności pań Olszewskiej i Rychterowej, Zarząd Koła apeluje do żon i córek Kolegów o zgłaszanie się do współpracy w dożywianiu dzieci.

---

cała atmosfera życia amerykańskiego jest przesiąknięta dolarem, chęcią zarobienia pieniędzy, przyczem zarabianie pieniędzy jest w wielu wypadkach pojęte jako sport. Europejczyk, zarobiwszy tyle, ile mu potrzeba na zapewnienie bytu na stopie, do której przywykł, chętnie wycofuje się z interesów w zacisze życia prywatnego. Amerykaninowi zależy nietylko na zarobieniu pieniędzy, ale także i na pobiciu konkurenta. Posiada on tendencje ekspansywne i pieniądz jest dla niego tylko środkiem do zrealizowania jego ambitnych dążeń, które zwykły rosnąć, a nie maleć w miarę ich osiągania. Tego rodzaju atmosfera w połączeniu z obfitością kapitałów sprzyja wytworzeniu się ostrej konkurencji. Konkurencja ta zmusza do pilnego baczenia na rentowność przedsiębiorstw i do bardzo przewidujących kalkulacyj. Rychło też zrozumiał Amerykanin przewagę, jaką w walce konkurencyjnej na dłuższą metę daje solidne wywiązywanie się ze swoich zobowiązań i oddawanie klijentowi możliwie pełnej wartości jego pieniędzy. Obsługiwać możliwie szybko, tanio i dobrze. *Uprzedzać życzenia i potrzeby klijentów,* wychodzić naprzeciw nich, a nie czekać.

Wszystkie te cechy życia amerykańskiego wycisnęły również swoje piętno i na bankowości amerykańskiej. Jeżeliby chodziło o najbardziej charakterystyczne cechy organizacji pracy w banku amerykańskim, to zmierza ona przedewszystkiem do zapewnienia możliwie *szybkiej obsługi klijentów banku* i do pozyskania sobie w ten sposób ich życzliwości dla instytucji. Przy olbrzymiej ilości pracy do wykonania było to możliwe jedynie przy jaknajdalej posuniętej jej



Fot. kol. A. Szulc

mechanizacji. Organizacja pracy w banku amerykańskim odznacza się dalej bardzo pilnem zwracaniem uwagi na rentowność nietylko instytucji, jako całości, ale także i poszczególnych interesów, oraz daleko posuniętym brakiem formalizmu nietylko, jeżeli chodzi o pracę manipulacyjną, lecz także — o ujęcie zagadnienia jej kontroli.

Tempo pracy nie jest równomierne. W pewnych godzinach bardzo żywe, niemal gorączkowe, w innych prawie, że ustaje. *Nie nagina się pracy do sztucznych godzin urzędowych,* lecz zatrudnia pracowników w takich porach dnia, w których praca danego rodzaju może być najszybciej i najlepiej wykonana. Poszczególne grupy pracowników mają w ten sposób różne godziny urzędowe, zależnie od tego, czy odnośna praca da się lepiej wykonać rano, popoludniu, czy też nawet w nocy. W niektórych działach — praca wre bezustannie, nawet 24 godziny na dobę, na kilka zmian, w innych tylko — w pewnych godzinach. Praca zaczyna się o pewnym czasie, ale niema żadnej, ściśle oznaczonej godziny wyjścia. Godzina 5-ta ppoł. jest nią tylko w przybliżonem znaczeniu. *Wychodzi się wtedy, kiedy praca jest skończona;* wcześniej, jeżeli było jej wyjątkowo mało; później—w przeciwnym wypadku. Pracownikowi nie bierze się za zle, że nie pracuje, gdy chwilowo pracy niema, i nie zmusza się go do bezużytecznego przekładania aktów z miejsca na miejsce lub do *innych sposobów udawania, że jest zajęty.* Jest rzeczą organizacji wyzyskać czas wszystkich zatrudnionych w możliwie pelny sposób, nie czyni się natomiast za ewentualne wady organizacyjne odpowiedzial-

Prezes Czesław Madey
o sytuacji



Założyciel i długoletni prezes Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, kol. Czesław Madey, jak wiadomo, z powodu złego stanu zdrowia usunął się w roku bieżącym od prac w Zarządzie Głównym i poświęcił się wyłącznie pracy bankowej oraz wzmocnieniu swych sił, które, niech nam wolno będzie przypuszczać, jeszcze niejedną usługę oddadzą Bankowi Polskiemu i jego pracownikom.

Niełatwo jest obecnie znaleźć okazję przeprowadzenia rozmowy z kol. Madey'em na tematy, interesujące zrzeszonych. To też korzystamy z Jego przybycia na Zebranie Sądu Rozjemczego Zrzeszenia, którego jest prezesem, aby postawić szereg pytań w żywotnych sprawach pracowniczych.

— Jakie refleksje nasuwa kol. prezesowi pogorszenie się sytuacji materjalnej pracowników naszego Banku?

— Jest ciężko, ale uważam, że wobec obniżenia płac pracowników państwowych, samorządowych i wojska, — płace nasze nie mogły pozostać na niezmienionym poziomie. Rozumieli to pracownicy, uchwalając już w marcu r. b. daninę w wysokości 10%, przez co złożyli dowód obywatelskiego wyrobienia. Nie jest winą pracowników, że tę ich ofiarę odrzucono... W każdym bądź razie historja zapisze, że w roku 1931 utrzymanie równowagi budżetowej i równowagi walutowej Polska zawdzięcza — urzędnikom. Byłoby jednak pożądane, aby przy zwalczaniu kryzysu trochę mniej po drakońsku stosowane były zniżki płac urzędniczych, natomiast — aby było trochę więcej pomysłowości w wynajdywaniu innych

nymi pracowników, którzy na ich usunięcie nie posiadają żadnego wpływu.

Znaną jest rzeczą, że ilość pracy w banku ulega poważnym wahaniom nietylko w różnych porach roku, ale też z dnia na dzień. Wzrost jej nie zawsze też rozkłada się równomiernie pomiędzy poszczególne działy. Mimo to rozbudowa aparatu biurowego musi być dostosowana do największych obrotów, co jednak z konieczności powoduje marnotrawstwo sił ludzkich w okresie, w którym ilość pracy jest mniejsza. *By zapobiec temu marnotrawstwu choć w części,* dość powszechnie jest w bankach amerykańskich stosowana praktyka, *ażeby mieć odpowiednią ilość sił, obznajmionych z manipulacją całego szeregu działów pracy. Ludzi tych przerzuca się następnie z dnia na dzień, a nawet, jak zachodzi potrzeba, raz lub więcej razy w ciągu dnia tam, gdzie ilość pracy nagle i przejściowo wzrosła.* W ten sposób zapobiega się doraźnie zatorom w pracy i niepotrzebnym zaległościom bez uciekania się do nadmiernej rozbudowy aparatu urzędniczego. Podział pracy jest w wielkich bankach amerykańskich bardzo daleko posunięty. Ułatwia to mechanizację pracy i jej maszynizację, która też jest tam, gdzie się ją da zastosować, doprowadzona prawie że do granic możliwości. Skutkiem tego funkcje, jakie poszczególni pracownicy mają do wykonania, są proste i wymagają jedynie nadzwyczajnej wprawy, którą jest stosunkowo łatwo osiągnąć. System płac w bankach amerykańskich jest wybitnie indywidualny. Niema żadnej skali płac. *Wynagrodzenie każdego pracownika jest nietylko przedmiotem indywidualnej umowy, ale*

dróg, zmierzających do polepszenia sytuacji gospodarczej. Nie należy nigdy przeciągać struny...

Pocieszam się jednak, że zniżka płac, wywołana rzeczywiście nieuniknioną koniecznością państwową, jest zjawiskiem przejściowem i zostanie cofnięta, skoro tylko pozwoli na to zmiana na lepsze konjunktur gospodarczych.

— Jak ocenia kol. prezes działalność Zarządu Głównego Zrzeszenia w roku bieżącym?

— Nasuwa mi się tu jedno zdanie na ocenę tej działalności: stoi na wysokości zadania. W najtrudniejszej sprawie, jaką miał do rozwiązania w roku bieżącym, t. j. w sprawie zniżki płac, wykazał Zarząd Główny w obronie utrzymania dotychczasowego stanu posiadania pracowników tyle energji, trafnego przewidywania i... umiaru, że w zupełności na tę ocenę zasługuje. Walczył, dopóki można było, rozumując trafnie, że jest to jego obowiązkiem i prawem; odstąpił od walki — kiedy pozycja była stracona. Jednem słowem — Zarząd Główny w tej sprawie nie przeciągnął struny...

— Jakie zadania, zdaniem kol. prezesa, ma do spełnienia Zrzeszenie w obecnej sytuacji?

— Siłą faktów wysuwają się obecnie na czoło zadania, powiedziałbym, *obronne,* a nie *zdobywcze.* Nie wątpię, że, skoro nadejdzie odpowiednia chwila, Zrzeszenie wystąpi o przywrócenie poprzednich warunków pracy. Należy przypuszczać, że to wystąpienie nie powinno się spotkać z opornem stanowiskiem Władz Banku, gdyż system zbyt niskich płac pracowniczych nie przyspieszałby rozwoju gospodarczego Polski.

Za jedno z pilnych zadań Zrzeszenia w dobie obecnej uważałbym starania o polepszenie warunków higjenicznych pracy, szczególniej w odniesieniu do Warszawy, gdzie jest największe skupienie pracowników w salach o przestarzałej lub zupełnie wadliwej wentylacji. Pożądanaby również była trochę żywsza akcja Zrzeszenia w kierunku budowy domów wypoczynkowych w różnych uzdrowiskach.

Na wyjaśnieniu powyższych zagadnień kończymy nasz dziennikarski wywiad, dziękując za niezwykle cenne opinje, w których uwydatnia się długoletnie doświadczenie jednego z naszych najwytrawniejszych przywódców.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.?

nawet istnieje obowiązek zachowania tajemnicy wysokości płacy. Wynagrodzenie pracownika jest przywiązane do funkcyj, jakie wykonuje. Po dłuższem wykonywaniu tych samych funkcyj jest możliwa pewna podwyżka, ale nieznaczna. Rychło osiąga się górną granicę. *Odtąd dalsza promocja jest możliwa tylko przez zmianę przydziału do wykonywania ważniejszych zadań w banku.*

Istnieje nadzwyczaj wielka swoboda obcowania między najniższymi pracownikami a najwyższymi nawet urzędnikami. Swoboda ta może Europejczyków niejednokrotnie razić, ale bezwątpienia ułatwia ona pracę.

Stanowisko pracownika bankowego w Stanach Zjednoczonych nie jest wcale godne pozazdroszczenia. Dlatego też pracownik bankowy rezygnuje tam niezbyt ciężko ze swej posady, gdy z niej z jakiegokolwiek powodu jest niezadowolony, zwłaszcza, gdy wie, że tak samo płatne zajęcie może bez wielkich trudów uzyskać gdzieindziej. Zbyt częste jednak zmiany na najniższych nawet stanowiskach nie są dla banku pożądane i dlatego można zauważyć usiłowania, zmierzające do coraz lepszej selekcji nowoprzyjmowanego materjału ludzkiego i przydzielania poszczególnych jednostek do rodzajów pracy, możliwie dobrze odpowiadających ich kwalifikacjom i naturalnym uzdolnieniom. Usiłowania te są oparte na dokładnej analizie poszczególnych funkcyj bankowych i na badaniach psychotechnicznych, jakim się poddaje kandydatów na posady. Rezultaty pracy kandydata, decydują o jego przyjęciu do instytucji.

Godną uwagi jest tendencja do przyjmo-

Jan Waleski.

Bezrobocie a sprawa emerytur

Artykuł poniższy jest wyrazem poglądów osobistych autora.

Redakcja.

Straszną jest klęska bezrobocia, która pogrąża w bezczynności i biedzie liczne szeregi żądnych pracy obywateli. Mlodzi ludzie o poważnem przygotowaniu fachowem, wytrawni praktycy o dużem doświadczeniu z dniem każdym marnują bezpowrotnie swe siły i uzdolnienia z wielką szkodą dla całego kraju. To też powszechnym obowiązkiem jest zwalczanie bezrobocia, będącego największą klęską naszych czasów. Obowiązek ten ciąży w szczególności na największych i najzasobniejszych instytucjach w kraju, które mogłyby w tym względzie okazać dużą pomoc.

Wiadomo jest, że w Banku Polskim myśli się o sposobach okazania efektywnej pomocy w walce z bezrobociem. Przez pewien czas dużo mówiono w Banku o możliwości udzielenia emerytury naszym koleżankom-mężatkom i o zaangażowaniu na ich miejsce poważnego zastępu poszukujących pracy. Podobno projekt ten został zaniechany. Udowodniono, że mężatki, pracujące w Banku Polskim, są przeważnie głównemi żywicielkami rodzin, wobec znacznej redukcji a nawet zupełnej utraty zarobków przez ich mężów. Błąd, jaki tkwił w projekcie emerytowania mężatek, polegał na tem, że polepszenie doli pewnej liczby bezrobotnych miało nastąpić za cenę krzywdy, wyrządzonej dotychczasowym pracowniczkom i ich rodzinom.

Projekt, który mógłby liczyć na ewentualną realizację, nie może opierać się na czyjejkolwiek krzywdzie. Z tego punktu widzenia naj realniejszemi wydają się następujące projekty: 1) skrócenie czasokresu służby, uprawniającego do pełnej emerytury, z lat 35 na 30; 2) przyznanie w drodze wyjątku pełnej emerytury wszystkim pracownikom, mającym skończonych 60 lat; 3) przeniesienie na emeryturę pracowników ciężko chorych, po zaliczeniu im dodatkowych 10 lat służby; 4) przychylne ustosunkowanie się do próśb o wcześniejszą emeryturę. Na miejsce zemerytowanych, którym nie stałaby się żadna krzywda, a którzy przeciwnie zrealizowaliby pewne korzyści, Bank Polski mógłby zaangażować z pośród pozbawionych pracy najbardziej wykwalifikowane i wartoś-

---

wania do pracy manipulacyjnej coraz chętniej kobiet, ponieważ odznaczają się one mniejszą indywidualnością, chętniej i łatwiej poddają się dyrektywom, są mniej skłonne do wykonywania pracy na swój własny sposób, co ma często miejsce z mężczyznami.

Poza swoistym systemem ubezpieczenia na życie, banki dbają o rozwój klubów urzędniczych, których zakres działania jest jednak szczupły, obejmując głównie sporty i związki oszczędnościowe, gdzie pracownicy otrzymują wyjątkowo wysokie oprocentowanie swoich funduszów, dochodzące aż do 8% p. a. Zapewnia również bank pracownikowi opiekę lekarską za darmo i niejednokrotnie gotów jest leczyć pracownika, o ile mu na nim zależy, przez pewien nawet dłuższy czas na swój koszt. Naogół warunki pracy w bankach amerykańskich nie sprzyjają zbyt bujnemu życiu koleżeńskiemu i towarzyskiemu wśród pracowników. Istnieje może za dużo rywalizacji i obojętności wobec drugich, ażeby takie życie mogło się rozwinąć.

Szybkie tempo rozwoju życia amerykańskiego zapewniało dotychczas każdej zdolniejszej jednostce dość szerokie pole do pracy, nietylko, jeżeli szło o pracę umysłową, ale też i o fizyczną. Instytucje same zresztą dbają, ze względów konkurencyjnych, o zdolnych ludzi i nie chcą się z nimi łatwo rozstawać, zwłaszcza o ile posiedli oni już pewien zasób doświadczenia w danej instytucji. Brak jakiejś wydatniejszej prawnej ochrony pracy odbija się raczej tylko na materjale ludzkim podrzędniejszym, niekoniecznie na taką ochronę zasługującym.

ciowe siły, których bezczynność jest bez przesady społecznym dramatem. Budżet Banku Polskiego dzięki takim posunięciom doznałby znacznego odciążenia, gdyż płace nowozaangażowanych pracowników byłyby niższe od płac osób zemerytowanych, których utrzymywanie nie obciążałoby już kosztów handlowych Banku, ale Fundusz Emerytalny.

Obawy o zbytnie obciążenie Funduszu Emerytalnego nie są dostatecznie uzasadnione. W roku 1930 dochody Funduszu, w/g sprawozdania Banku Polskiego, znacznie przekroczyły 8 miljonów złotych (łącznie z wpływami nadzw.), a wydatki na emerytury nie osiągnęły nawet 1 miljona złotych, przyczem emerytów było 84 (bez wdów i sierot). Kilkakrotne nawet powiększenie liczby emerytów nie wyczerpałoby jeszcze dochodów Funduszu. Oczywiście, obniżenie czasokresu służby, uprawniającego do pełnej emerytury z 35 lat na lat 30, wymagałoby drobnego zwiększenia składek emerytalnych, należnych od pracowników i Banku. Zwiększenie to byłoby minimalne. O ile dla uzyskania pełnej emerytury po 35-ciu latach należy płacić — 3% poborów na Fundusz Emerytalny, to, aby pełną emeryturę uzyskać po 30 latach, trzebaby wpłacać zapewne o ułamek procentu więcej, niż dotychczas.

Projektowana powyższa forma udziału Banku Polskiego w walce z bezrobociem nie pociągnęłaby za sobą niczyjej krzywdy, a w pewnej mierze przyczyniłaby się do poprawy stosunków w naszej instytucji.

Zwalczanie bezrobocia przez przyspieszenie emerytowania może znaleźć zastosowanie nietylko w Banku Polskim, ale i w wielu innych wielkich instytucjach, posiadających duże fundusze emerytalne.

Jest to zagadnienie o znaczeniu ogólno-społecznem. Polsce grozi bezrobocie chroniczne, a w szczególności wśród pracowników umysłowych. Istniało ono przed wybuchem kryzysu i istnieć będzie po jego zakończeniu. Często mówi się o nadprodukcji inteligencji w Polsce. Z tym groźnym z punktu widzenia socjalnego objawem można skutecznie walczyć przez skrócenie okresu pracy efektywnej zatrudnionych i wcześniejsze emerytowanie. Nie można dopuszczać do tego, aby jedni pracowali po 35 lat, a inni — aby całe życie nie mogli znaleźć zajęcia i przymierali głodem. Jest wskazane, aby naogół w Polsce były stosowane wyższe, niż gdzieindziej, składki emerytalne przy jednoczesnem zmniejszeniu czasokresu pracy, uprawniającego do uzyskania pełnej emerytury.

Notatki gospodarcze

Z sali odczytowej

W Towarzystwie Ekonomistów i Statystyków w Warszawie wygłosił b. wiceprezes Banku Polskiego, dr. Feliks Młynarski, w dniu 2 bm. referat o kryzysie waluty złotej. Referent przyrównał powojenną walutę złotą do „odwróconej piramidy", której szczyt stanowi zapas złota i dewiz, a podstawę — system pieniężno-kredytowy, rozbudowany w oparciu o rezerwy kruszcowo-dewizowe. Dr. M. rozpatrywał zagadnienie kryzysu pod kątem widzenia trojakich jego przyczyn: 1) leżących w samej strukturze waluty złotej; 2) natury gospodarczej; 3) psychologiczno-politycznych. Omówiwszy dodatnie i ujemne strony rozpowszechnionego po wojnie systemu waluty „opartej o złoto", wskazał na rolę, jaką przy tym systemie odgrywa zaufanie.

Temat zbliżony do poprzedniego poruszył w dniu 9 b.m. w swym referacie o przyczynach kryzysu waluty angielskiej dr. W. Fajans, członek Rady Banku Polskiego i przewodniczący Komisji Walutowej tejże Rady. Referent wskazał na przyczyny natury organicznej, tkwiące w układzie stosunków gospodarczych Anglji, na specyficzne warunki funkcjonowania mechanizmu pieniężno- kredytowego tego państwa i na warunki ogólnoświatowe. Polityka lokowania na długi termin kapitałów, pochodzących z operacyj krótko-

terminowych, musiala, wobec specyficznej struktury Banku Angielskiego, — doprowadzić do katastrofy. W dyskusji polemizował z wywodami referenta prof. Lipiński — co do roli Banku Angielskiego, a prof. Ludkiewicz w odniesieniu do waluty polskiej wygłosił szereg uwag, które wśród wielu słuchaczów wzbudziły pewne zastrzeżenia.

Obydwa odczyty cieszyły się liczną frekwencją. Wśród obecnych nie brakło przedstawicieli Banku Polskiego, ze strony Dyrekcji i Zrzeszenia, jak też i poszczególnych Kolegów. *M. S.*

Spekulacja złotem

W związku z załamaniem się funta angielskiego i znacznym odpływem złota z Ameryki, pojawiły się w ubiegłym miesiącu wiadomości o możliwej dewaluacji dolara, co wywołało ucieczkę od tej waluty i skierowało zainteresowanie posiadaczy waluty dolarowej lub kont dolarowych, w sporadycznych wypadkach w stronę złotego, w większości wypadków jednak — w stronę monet złotych, w naszych warunkach — rubla złotego. Pod wpływem zwiększonego popytu osiągnął on kurs 5.90 (za 1 rubla), podczas gdy jego wartość, obliczana według zawartości złota, wynosi zł. 4.59.

Zabezpieczenie kapitału w tej formie kryje w sobie, nie mówiąc już o możliwych stratach na kursie rubla, źródło poważnych strat dla właściciela kapitału — na utracie odsetek, a dla gospodarstwa społecznego—na wycofaniu z obiegu tezauryzowanych monet. Uniknąć tych niedogodności można przez lokowanie kapitałów w formie wpłat, opiewających na złote w złocie, które przedstawiają, wobec solidnych podstaw, na jakich opierają się nasze instytucje kredytowe, bezpieczeństwo 100%.
Mars.

Zwyżka cen zbożowych

Do wydarzeń o wielkiej doniosłości gospodarczej należy powolna, lecz systematyczna zwyżka cen zboża, notowana ostatnio na giełdach zagranicznych i krajowych. Kryzys gospodarczy, który przeżywamy obecnie wspólnie ze wszystkiemi krajami, rozpoczął się właściwie od kryzysu w rolnictwie. Stąd zjawiają się u nas poglądy, że impuls do przełamania kryzysu wyjdzie również z rolnictwa i że pierwszą jaskółką nowej konjunktury jest właśnie obecna zwyżka cen zboża. Należy stwierdzić, że podniesienie się cen zboża, wywołane głównie wiadomościami o mniejszych urodzajach w roku bieżącym, nie osiągnęło jeszcze takich rozmiarów, by mogło wywołać nowe tendencje w układzie stosunków gospodarczych. Wiadomo, że obecny poziom cen znajduje się jeszcze ciągle poniżej granicy opłacalności produkcji. Należy podkreślić, że niwelująco działa, odbywający się równocześnie, katastrofalny spadek cen bydła i trzody, ponadto trudno jest przewidzieć, czy obecna zwyżka nie jest zjawiskiem przejściowem. Stąd ryzykownem jest wyciąganie z samego faktu — ożywienia się giełd zbożowych — wniosków o rychłym końcu kryzysu. Wobec napływającej fali polityki deflacyjnej, w związku z zaburzeniami na międzynarodowym rynku pieniężnym należy się liczyć nawet z możliwością przejściowego pogłębienia się kryzysu. *Mag.*

Pamiętajcie, że

listopad r. b. — to „Miesiąc Propagandy Śląska“, organizowany przez Związek Obrony Kresów Zachodnich pod wysokim protektoratem *Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.* Celem jego jest danie wyrazu jednolitości Śląska z całością Państwa i Narodu Polskiego, oraz uczczenie X-lecia walki o wyzwolenie Śląska.

Zarząd Główny Zrzeszenia

apeluje do Swych Członków, aby w miarę sił i możności poparli moralnie i materjalnie akcję Związku Obrony Kresów Zachodnich (Warszawa, ul. Hipoteczna Nr. 8.), do którego należy zwracać się po informacje, materjały propagandowe i prelegentów.

Władysław Kluzek
(Kraków)

GDZIE WŁADCĄ JEST SAMUM

Pierwszego przedsmaku Afryki doznaję natychmiast po zarzuceniu z brzegu pomostów na burty okrętu, gdy barwna chmara tubylców, ubranych napoły w tandetę europejską lub brudne burnusy arabskie, rzuca się ławą na pokład, ażeby zarobić choć parę „sous" przy odnoszeniu bagażów podróżnych.

Na rynku gwar i chaos, pulsującego życia Wschodu. Na pierwszym planie ogromna hala z owocami, do której poprzyczepiano nędzne budki — maleńkie kramiki z wszelkiego rodzaju towarem.

Tu stary Arab, spowity w biały burnus, w pozycji kuczącej zachwala donioslym, monotonnym głosem jakość swojego towaru. Tam znowu, na stopniach kamiennych, pod golem niebem wykonuje wędrowny fryzjer swe praktyki kosmetyczno-felczerskie. W ciemnej budzie rozsiedli się na matach chłopcy i snują pod kierunkiem siwego Araba wschodnie desenie na krosnach.

Wzrok skacze z tematu na temat.

Niby zjawa — obok mijająca biała postać, w szerokich hajdawerach, z czarczafem na twarzy, daje mi impuls do zagłębienia się w labirynt, zygzakowato wijących się, mrocznych zaułków dzielnicy arabskiej. Wąziutkim przesmykiem, wśród dwu lub trzy-piętrowych budowli, biegnie uliczka dwadzieścia kroków prosto, by dalej skręcić pod ostrym kątem, a trafiwszy na nową przeszkodę domów, obniżyć się o parę metrów wdół i łukowato znowu piąć się ku górze. Miejscami uliczki są tak wąskie, iż dwie osoby ledwo się mogą wyminąć. Balkony pierwszych pięter stykają się zupełnie ze sobą, tworząc naturalny pomost między domami.

W mrocznych jednak uliczkach panuje ruch ożywiony. Na każdym kroku — kramy, warsztaty, kawiarnie. Nieco grochu lub fasoli, parę pomarańcz na dwu matach, rozpostartych na ziemi — oto cały ruchomy majątek przekupnia. Do ogólnej wrzawy dołącza się monotonna melodja, płynąca z wnętrz zadymionych kawiarenek, w których *Ouled Nail* pokazują swe zdolności choreograficzne czułym na piękno Arabom.

Nie mogę pominąć okazji, aby nie wstąpić do takiej spelunki i nie wmieszać się w mrowie ludzkie, rozsiadłe na matach. Przy dźwiękach fletów i tamburinów podziwiam pląsy coraz to innej, ukazującej się, „gwiazdy", powątpiewając przytem nieraz w autentyczność jej arabskiego czy berberyjskiego pochodzenia.

Za następny etap mej podróży wybrałem słynną z oryginalnego położenia Konstantynę.

Położona na wyżynie (600 metrów ponad poziomem morza) tworzy coś w rodzaju wyspy na płaszczyźnie, potok bowiem Rummel, wrzynający się w teren głębokim do stukilkudziesięciu metrów wąwozem, otacza ją z trzech stron i odgranicza od reszty okolic.

W Konstantynie, której zalążki sięgają jeszcze czasów ekspansji Fenicjan, historja wyryła swe piętno. Pod łukami nowoczesnej konstrukcji mostów można zauważyć dość dobrze zakonserwowane ślady „aquae-duktów", lub mostu, zbudowanego w kondygnacji dwóch pięter z inicjatywy rzymskich namiestników.

W centrum miasta, w parku, rozmieszczono znalezione zabytki sztuki starożytnej: posągi, portale, kolumny z łacińskiemi napisami. Widok ich ożywia mimowoli w pamięci wspomnienia lektury klasycznej z ławy szkolnej.

Jadę na kraj Sahary.

Krajobraz monotonny mimo bogactwa promieni słonecznych, nie rozwesela go bowiem zieleń ni krzewów, ni drzew. Gdzieniegdzie jakby na zagładę rzucone, osiedle świadczy, iż i wśród tej pustki potrafi człowiek pracą zdobyć dla siebie szczyptę pożywienia. Mijamy jakieś szeroko rozlane jeziorko, które wygląda, jakby ktoś szklem zapełnił wydrążenie terenu. Nad brzegiem — ni jednej trawki, a tafla wody, nie muskana żadnym powiewem

wiatru, odbija jedynie w swem zamarlem zwierciadle nagie, kamienne pagórki.

Oto El—Kantara nazwana „Ustami Sahary". Nigdzie nie spotyka się takiego kontrastu pomiędzy dzikiem i pustem podgórzem a niziną oazy. Od północy ostrą, kilkusetmetrową, prostopadłą ścianą urywają się nagle góry, u których podstawy zakwitło życie ludzi i palm. Z jednej strony dzikość postrzępionych grani, z drugiej płaszczyzna Sahary. Ciężarne w deszcze, ołowiane chmury zaczerniają horyzont północy. Nie przekraczają jednak zapory gór i nie zasłaniają różowej poświaty nieba południa.

Wychodzący z drugiego wąwozu, potok wije się między osiedlami oazy, pobudzając do życia tysiące palm, ciągnących się na przestrzeni paru kilometrów. Wśród cienia tych życiodajnych drzew pobudowali Arabi swe nędzne z gliny siedziby. Każda posiadłość, otoczona wysokiem ogrodzeniem również z gliny, zda się niejako tworzyć zamkniętą twierdzę. Wrażenie to potęguje zupełny brak okien od strony ulic w zamieszkałych lepiankach. Jedyny łącznik ze światem stanowią drzwi.

Uzbrojony w „Leicę" kręcę się po wąziutkich uliczkach, węsząc i polując za pociągającym tematem. Ciekawość i natarczywość dzieci ustępuje wobec ostro wypowiedzianych dwóch słów — *Emsi fissa!* — (z drogi!), do których czasem dorzucam bezkarnie garść rodzimych epitetów.

Tu poraz pierwszy zbliska podglądam życie Arabów. Słońce swym żarem wypaliło na nich stygmat lenistwa, w czem w znacznej mierze dopomogły mu zasady Koranu. Sami tylko mężczyźni. Kobiet poza kilkuletniemi dziewczynkami nie widuje się zupełnie. Cała bowiem praca i troska gospodarstwa domowego spoczywa na ich barkach. Mężczyzna, pan wszechwładny swej rodziny, spędza dzień prawie że bezczynnie.

W drugim dniu pobytu w El-Kantarze wybieram się na pobliski szczyt Metlili, wznoszący się 1.000 m. ponad oazą, a 1.500 m. nad poziomem morza. Dla średniego turysty, zaprawionego na turniach Tatr, droga nie przedstawia specjalnych trudności, a znój trzygodzinnego podejścia opłaca wspaniała, roztaczająca się ze szczytu, panorama. —

Z zachodu podłużna dolina wraz z wysychającem w porze letniej jeziorem „Hodna", od północy i wschodu dzikie turnie, południe zamyka daleki bezkres Sahary, na którym gdzieniegdzie widna jest zielona kępka palm oazy.

Słysząc o egzotyczności oazy Sidi-Okba i żądny coraz silniejszych wrażeń, nakłoniłem, dotrzymującego mi dotychczas towarzystwa, Styryjczyka, na dwudniową eskapadę do grobu, słynnego w świecie islamskim, Marabuta. Wczesnym rankiem po idealnej płaszczyźnie mkną ostrym kłusem konie. Zrzadka spotykana karawana wielbłądów od czasu do czasu przerywa jednostajność jazdy. Gdzieś wdali zaczyna się rysować ciemne pasmo palm, rośnie z kwadransa na kwadrans, aż wreszcie wpadamy w pierwsze zagrody Sidi-Okba. Znój trzygodzinnej jazdy, mimo trudnych warunków zakwaterowania, opłaca się sowicie. Po wielu tarapatach znajdujemy jedynego w Sidi-Okba Europejczyka, prowadzącego agencję pocztową. Dzięki jego uprzejmości (nieźle opłaconej) dostajemy na noc schronienie dla siebie i koni.

Sidi-Okba, duża oaza, licząca 6.000 mieszkańców i 100.000 palm (rozmiary oaz mierzą tutaj ilością palm) zawdzięcza swe powstanie i nazwę prorokowi, żyjącemu u schyłku siódmego wieku. Ciało proroka, złożone w miejscowym meczecie, jest celem licznych pielgrzymek fanatycznych muzułmanów, spragnionych widoku miejsc, uświęconych życiem wielkiego Sidi-Okba.

Charakterystycznemi dla oazy są budowle. Wszystkie wzniesione z zeschłej gliny. W sposobie budowania dają się zauważyć dwa typy. Jeden polega na robieniu jednolitych ścian z gliny, drugi — na układaniu ich z wyschniętych na żarze słonecznym cegiełek. Płaskie dachy domów są podtrzymywane pniami palm daktylowych. Życie Arabów płynie zupełne spokojnie. Od czasu do czasu mąci je tylko napływ rzesz pielgrzymich. Mieszkańcy czują się tu zupełnymi panami i dlatego można zaobserwować sceny, które w pobliżu ognisk kultury europejskiej nie miałyby miejsca.

Pieszo wzdłuż wąskich przesmyków zdążam z kolegą w kierunku meczetu, gdy żałosne jęki fletów, dochodzące naszych uszów z koliska osób, zgromadzonych na niewielkim placyku, ściągają nas z pierwotnie obranej



El Kantara — Usta Sahary

drogi. Ciekawość wabi nas bliżej. Otoczony liczną gawiedzią, poskramiacz wężów pokazuje swe sztuczki. Staję na uboczu, nie chcąc być widocznym, by tem swobodniej operować „Leicą". W chwili, gdy zaklinacz dwa węże oplótł sobie dookoła szyji, a trzeciemu nadstawia swą pierś do kąsania, — przykładam celownik do oka. Niestety! Dostrzegł to Arab. W jednym skoku pogromca znajduje się przy mnie i dosadnym gestem zabrania mi zdjęcia.

Wogóle w Sidi-Okba ciężko było z niemi. Napotykane typy pierzchały przed objektywem, jak przed zarazą. Bliskość grobu proroka wpływa tu, jak się zdaje, na ściślejsze przestrzeganie zasad Koranu. Gdyby nie boczny celownik, pozwalający mi na robienie zdjęć pod kątem prostym, wywiózłbym stąd plon bardzo nikły.

Dzięki protekcji naszego gospodarza i sutego datku na biednych, udaje się nam zwie-

dzić meczet z prochami proroka. Buty zostawiamy (z trwogą) u progu i wchodzimy do wnętrza. Dwa rzędy równoległych pni palmowych, podtrzymują gliniane wiązanie sklepienia. W środku czworobok również z gliny, ozdobiony mnóstwem deseni, ornamentów, kryje w sobie prochy proroka. Na podłogach maty dla modlących się, na ścianach—pustki, ni jednego obrazu czy podobizny ludzkiej. Same tylko desenie, liście, kwiaty. Ponieważ wnętrze dla braku światła nie przedstawia dla mego objektywu żadnych walorów, korzystam z pozwolenia i krętemi schodkami wychodzę na szczyt minaretu.

W czasie przechadzek po uliczkach zaobserwowałem ciekawy sposób leczenia bólu głowy przez tutejszych felczerów. Znachor przykłada delikwentowi do karku dwie malutkie bańki metalowe i, przez wychodzące z boków baniek cieniutkie rureczki, wysysa z nich ustami powietrze. Słowem bawi się w naszą pijawkę lekarską. Muszą mieć silne płuca, skoro i kowal posługuje się niemi przy rozniecaniu i podsycaniu ognia, dmąc ustami w odpowiedni mieszek. Rolę wodociągów spełnia tu specjalny rodzaj woziwodów, którzy w podłużnych beczkach, zawieszonych po bokach osiołków, dostarczają wodę ze źródeł do domostw.

Na zakończenie mego pobytu w tych stronach wdzieram się jeszcze z górą dwieście kilometrów wgłąb lądu na południe i przejeżdżam pierwszy wykonany odcinek z projektowanej linji transsaharyjskiej Biskra-Touggourt. Zaraz za Biskrą monotonję płaszczyzny, bezkresnego, zda się, stepu przerywają czasem małe oazy lub puste wydmy lotnego piasku. Nieco dalej, po przebyciu lekko sfałdowanego terenu, spotykamy z lewej strony szeroko rozlane słone jeziora: Melghir i Merouane. Lecz i to widowisko znika niebawem i zaczyna się teren coraz bardziej piaszczysty. Wydmy mieszają się z bagniskami i wyłaniają się oazy coraz liczniejsze. Wreszcie osiągamy, liczący do dwustu tysięcy palm, Touggourt.

Mieścina naogół nie różniąca się wiele od oaz, uprzednio przezemnie zwiedzanych. Struktura budowli, w przeważnej części wzniesionych z wyschniętej ziemi, nie wykazuje zasadniczych odchyleń. Rzuca się jedynie w oczy ruch karawan. Z pobliskich oaz ściągają wielbłądy, objuczone bogactwem tej ziemi — daktylami.

Touggourt—to miejsce wypadowe dla karawan i ekspedycyj transsaharyjskich. Tu zaczynają się, tu kończą wielkie szlaki, prowadzące tysiącami kilometrów przez bezdroża dzikiej pustyni.

Godzę sobie przewodnika z dwoma wielbłądami na jednodniową wyprawę do wydm piaszczystych, nieprzerwaną ławą ciągnących się zaraz za ostatniemi oazami. Całodzienna jazda na wyniosłym grzbiecie wielbłąda wystarcza mi, by na zawsze zadowolić me chęci. Trzeba od dziecka przyrość do garbu tego „okrętu pustyni", aby być nieczułym na bezustanne kołysanie się z przodu do tyłu w takt miarowego kroku zwierzęcia. Godzinami, bez przerwy, wolnym a pewnym krokiem, bez zmęczenia wspina się poczciwe zwierzę na zwały wydm, by zaraz potem staczać się z ich pochyłości. W pierwszym momencie mej jazdy czułem się bardzo nieswojo na siodle i za każdem pochyleniem wielbłąda zginałem lub prostowałem swój krzyż. To też z podziwem patrzałem na Araba, z zupełną swobodą jadącego przede mną. Po kilku jednak godzinach jazdy przyzwyczaiłem się nieco do tego ciągłego zmieniania postawy. Niemniej przecież byłem zadowolony, gdy koło południa Arab skierował swego wielbłąda w drogę powrotną. Równocześnie gdzieś z zakamarków duszy wypełznął jakiś cień smutku. Uświadomiłem bowiem sobie, iż w tym miejscu osiągnąłem punkt kulminacyjny mej podróży, od którego już w szybkiem tempie wracać będę do mej, w tym czasie pewnie już śniegiem spowitej, Ojczyzny.

A kiedy na parę stacji przed Touggourtem, gdy słońce, przemierzywszy cały nieboskłon, w różowych kolorach chyliło się ku zachodowi, Arab, wstrzymawszy wielbłądy, w kornych pokłonach oddawał cześć Allachowi, po raz ostatni zanurzyłem wzrok w bezmiernych obszarach pustyni, co czerwieniły się teraz purpurą zachodzącego słońca i nie bez żalu żegnałem te strony, gdzie władcą jedynym jest, pędzący z głębin Sahary, potężny, niszczycielski samum.

Z „naszego świata“

Sukces naukowy

W konkursie naukowym, ogłoszonym przez Akademję Umiejętności w Krakowie z zasiłku naszego „Funduszu Naukowego“ na temat „Stopa procentowa w Polsce w latach 1918—1930“, trzecią nagrodę (pierwsza nie była nikomu przyznana) w wysokości zł. 1000.— uzyskał pracownik Banku Polskiego, kol. Marjan Safuta, magister prawa Uniwersytetu Lwowskiego.

Sukces kol. M. Safuty dowodzi, że praca w Banku nie stanowi bezwzględnej przeszkody w pracy naukowej, wymaga jednak dużej wytrwałości. Doświadczenie zawodowe zdobyte w Banku Polskim może nawet okazać się pomocnem przy opracowywaniu specjalnych zagadnień ekonomicznych. Ostatnio kol. M. Safuta został przeniesiony z Oddziału w Drohobyczu do Biura Ekonomicznego B.P. w Warszawie.

O Dom Wypoczynkowy w Krynicy

Nadesłano nam następujące uwagi:

Krynica, zwana „Perłą naszych zdrojowisk“, posiadająca kompletnie urządzony Zakład Zdrojowy, liczne pensjonaty oraz wille i dostarczająca kuracjuszom, zwłaszcza w sezonie letnim, mnóstwa rozrywek, przyciąga wprawdzie rok rocznie liczne rzesze kuracjuszów, jednak rozbudowana nad miarę, przeobraża się zwolna w miasteczko, nie dając już szukającym wypoczynku bezpośredniej styczności z przyrodą, tak dodatnio oddziaływującą na ludzki organizm, przemęczony pracą w miastach. Pozatem odczuwać się daje brak kąpieli rzecznych, których nie może dostarczyć mały potok „Kryniczanka“.

Coraz częściej letnicy unikać zaczynają pobytu w Krynicy i spędzają chętniej czas wypoczynkowy w innych tańszych uzdrowiskach, mniej przepełnionych publicznością.

Wzdłuż linji kolejowej, biegnącej doliną rzeki Popradu, ostatniemi laty powstaje cały szereg miejscowości kąpieliskowych, obfitujących w bogactwo źródeł mineralnych, których wartość lecznicza znana jest powszechnie. Z miejscowości tych przedewszystkiem wymienić należałoby Żegiestów, posiadający niezwykle uroczo położony Zakład Zdrojowy, Muszynę obok Krynicy, oraz Łomnicę Beskidzką, leżącą w dolinie Łomniczanki, w oddaleniu 3 km od stacji Piwnicznej.

Miejscowości te, będące dopiero u wstępu swej rozbudowy planowej i leżące na wysokości 330—480 m. nad poziomem morza, zasługują ze wszech miar na uwagę naszej organizacji koleżeńskiej. Poza wymienionemi zaletami za wybraniem jednej z tych miejscowości pod budowę domu wypoczynkowego Zrzeszenia przemawiają również i względy natury finansowej. W zdrojowiskach tych, nieposiadających jeszcze rozgłosu i na większą skalę, poza Żegiestowem, urządzonych inwestycji kąpieliskowych, ceny nieruchomości są b. umiarkowane, bez porównania niższe, niż w Krynicy.

Pożyteczna inicjatywa

Kol. T. Malec nadesłał następujące, godne poparcia, wezwanie:

Mamy swój własny port, mamy już swoich doświadczonych marynarzy, brak nam jednak dostatecznej ilości okrętów; w tym kierunku powinny pójść wysiłki całego społeczeństwa. By jednak społeczeństwo zrozumiało tę konieczność,—niezbędna jest odpowiednia propaganda. Zadania tego podjęła się Liga Morska i Kolonjalna. Na terenie Oddziału Głównego i Centrali Banku Polskiego od kilku lat było wielu członków tej Ligi, atoli rola ich ograniczała się tylko do płacenia miesięcznych składek, które z prawdziwem poświęceniem zbierała kol. I. Chmielewska.

W roku bieżącym powstał na terenie Banku samodzielny Oddział, którego kierownictwo spoczęło w rękach długoletniego i doświadczonego na tem polu działacza, kol. Zygmunta Grabowskiego. Mała jednak liczba członków i brak zainteresowania sprowadziły działal-

ność Oddziału do minimum, tembardziej, że trudności organizacyjne niemałą tu często były przeszkodą. Mamy jednak nadzieję, że rok przyszły przyniesie dodatnią zmianę.

Tą więc drogą apelujemy do Szanownych Kolegów, aby obecnie, w okresie, kiedy przy dźwiękach hymnów państwowych u wrogich nam sąsiadów spuszczane są na wody potężne jednostki morskie, nie byli obojętni i przez poparcie oraz czynną współpracę w przedsięwzięciach Oddziału przyczynili się choć w części do rozwoju tej instytucji.

Wzamian za płaconą składkę, w wysokości 1 zł. miesięcznie, członkowie Ligi otrzymują miesięcznik „Morze".

Pożyczki zastawowe dla pracowników

Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa Pracowników B-ku Pol. w Warszawie ogłosiła następujący komunikat, który zainteresować może nietylko pracowników Banku z Warszawy, ale i z Oddziałów:

Wskutek licznych zgłoszeń o pożyczki pod zastaw papierów wartościowych Spółdzielnia rozszerzyła dział operacyj lombardowych przez dopuszczenie do zastawu następujących papierów, według niżej podanych norm:

80% wartości kursowej.

6% Pożyczka dolarowa z r. 1920
10% „ kolejowa we frankach złotych z r. 1924
8% „ dolarowa amerykańska (dillonowska) z r. 1925
5% Państwowa pożyczka konwersyjna z r. 1924
5% Konwersyjna pożyczka kolejowa z r. 1926
4% Premjowa pożyczka inwestycyjna
4% Premjowa pożyczka dolarowa — Serji III-ciej

75% wartości kursowej.

Akcje Banku Polskiego.
3% Premjowa pożyczka budowlana
4½% Listy zastawne złotowe konwersyjne Tow. Kredytowego m. Warszawy
5% Listy zastawne złotowe konwersyjne Tow. Kredytowego m. Warszawy
8% Listy zastawne złotowe Tow. Kredytowego m. Warszawy

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych udzielane są niezależnie od stanu zadłużenia danego członka w Spółdzielni.
Oprocentowanie pożyczek wynosi 11% w stosunku rocznym.
Oprocentowanie wkładów wynosi 6½%.
Oprocentowanie wkładów z wypowiedzeniem 1 mies. — 7%.
Oprocentowanie wkładów z wypowiedzeniem 3 mies. — 8%.

Rywalizacja dwóch instytucyj

Z kół zbliżonych do Spółdzielni Gospodarczej Prac. Banku Pol. w Warszawie otrzymaliśmy następującą notatkę:

Kiedy przed dwoma laty grono kolegów przystąpiło do zorganizowania na terenie środowiska warszawskiego Spółdzielni Gospodarczej, jednym z głównych celów podjętej inicjatywy było między innemi odciążenie Koła Warszawskiego — Zrzeszenia, któremu Sekcja Gospodarcza przysparzała zbyt wiele pracy i kłopotów, nie dając współmiernych do tej pracy zysków, a zajmując stosunkowo dużej liczbie członków Zarządu Koła czas, który możnaby poświęcić na rozszerzanie działalności kulturalnej i zawodowej. Likwidacja Sekcji Gospodarczej Zrzeszenia była niemal zdecydowana, a Spółdzielnia miała być jedyną organizacją, ułatwiającą urzędnikom Banku Polskiego w Warszawie zakupy na raty i regulującą te zakupy. Celem zaś, który miała Spółdzielnia spełnić przedewszystkiem, było — niedopuszczanie do nadmiernego zadłużania się członków. Spółdzielnia Gospodarcza powstała, rozwija się stale i zadania swe spełnia w swoim zakresie dobrze, jednakże działalność jej utrudnia znacznie Sekcja Gospodarcza Zrzeszenia, której likwidacji sprzeciwia się część kolegów.

W tych warunkach kontrola zadłużania się jest niemożliwa, gdyż członek Spółdzielni, któremu Zarząd jej odmówi kredytu, ma możność udania się do Sekcji Gospodarczej, która w większości wypadków daje mu kartkę do sklepu do wysokości jednomiesięcznej pensji.

Należy jednak nie tracić nadziei, że w niedalekiej już przyszłości członkowie Koła Warszawskiego zrozumieją na tyle własny swój interes, jak również interes Zrzeszenia, jako

instytucji z założenia swego zawodowo-kulturalnej, że uchwalą wreszcie tylokrotnie już przedyskutowaną likwidację Sekcji Gospodarczej, zwłaszcza że na ostatniem rocznem Zgromadzeniu Członków Koła — o upadku wniosku, żądającego likwidacji tej Sekcji, zdecydowały tylko 3 głosy.

Pokrzywdzenie b. wojskowych

Od kol. A. K. z Gdyni otrzymaliśmy dłuższy wywód prawniczy, z którego zamieszczamy treść zasadniczą:

Starania naszego Zrzeszenia w Dyrekcji Banku Polskiego o zaliczenie do wysługi emerytalnej czasu służby w wojsku polskiem uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, ale tylko w odniesieniu do tych pracowników Banku, którzy pełnili służbę w wojsku polskiem po dniu 11/XI 1918 r. Natomiast służba w polskich formacjach wojskowych przed tą datą uważana jest nie za służbę w wojsku polskiem, ale za służbę w armjach zaborczych.

Patrzę na rzecz tę z punktu widzenia prawnego. Mam na myśli Rozp. P. RP. z 11/XII 1923 r., znowelizowane Rozp. P. RP. z 13/XII 1926 r. (Dz. U. Nr. 122/26 r.) — „O zaliczeniu lat służby w wojsku polskiem do wysługi emeryt. funkcjonarjuszom w służbie państwowej i wojskowym zawodowym.“ — Art. 105 noweli z 13/XII 1926 r. brzmi: „Jako służbę w wojsku polskiem uważa się również służbę wojskową odbytą przed 11/XI 1918 r. w polskich formacjach wojskowych, uznanych przez państwo, oraz odbytą przed 1/VIII 1914 r. w polskich organizacjach wojskowych“.

W umowie z pracownikami winien każdy pracodawca definicję „służby w wojsku polskiem“ przyjąć tak, jak to nakazuje art. 105 Rozp. P. RP. z 13/XII 1926 r. i oparte na nim Rozp. Min. Spraw Wojsk. (Dz. U. Nr. 9 z 1927 r.), które wylicza 16 formacyj oraz 9 organizacyj wojskowych, jako „uznanych przez państwo“, a więc postawionych narówni ze służbą w wojsku polskiem po dniu 11/XI 1918 r. — Nie mogę sobie wyobrazić innej wykładni obowiązujących przepisów. Winien wziąć to pod uwagę Zarząd Główny Zrzeszenia.

Sylwetki wydawców „Naszego Swiata”



Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Prac. B.P., kol. Marjan Przełocki, widziany okiem naszego karykaturzysty.

Korespondencje

Stanisławów. Z działalności Koła Zrzeszenia

Nie pragnę bynajmniej nużyć Szanownych Czytelników hymnami pochwalnemi dla ofiarnej niejednokrotnie pracy członków Zarządu z Kol. Prezesem na czele. Kol. Skarbnik gromadzi kapitały na gorsze czasy i zapewne ma rację, skoro uwzględnimy działalność kredytową Koła, zamykającą się kwotą zł. 18.285.67, udzielonych w ciągu roku pożyczek na niezbędne potrzeby pracowników. Jeśli się uwzględni 17 członków Zrzeszenia, to cyfra ta wskazuje, że kasa koleżeńska spełnia należycie swoją rolę.

Koło nasze powstało w roku 1920 i przez cały czas działalności potrafiło zebrać kapitału własnego kwotę zł. 2.535.15, ponadto posiada bibljotekę, obejmującą 85 dzieł, wartości po-

nad zł. 600, z dziedziny bankowej, handlowej, przemysłowej oraz beletrystycznej.

Zarząd Koła odbywa od czasu do czasu posiedzenia; nie czyni tego częściej, bo i pocóż? Wszyscy spotykają się codziennie, niejedno można załatwić i bez posiedzenia. Ważniejsze sprawy rozstrzyga Nadzwyczajne Walne Zebranie. Koleżeńskie stosunki zupełnie poprawne. Dyrekcja miejscowa taktem i szczerością budzi pełny szacunek. Zgoda wśród kolegów choć harmonijna, to jednak czasem szwankuje. O tej zgodzie nie chcę pisać; temat za obszerny i wkracza w problemy zbyt specjalne. Niechaj się tem martwią uczestnicy konkursu na temat: „My a Bank".

Reasumując działalność zrzeszonych, widzimy, że Koło spełnia swoje zadanie. Na pożyczce nikomu nie zbywa. Cały kapitał dobrze ulokowany w kieszeniach pracowników. Procenty płyną. Kasjer zaciera ręce, Kol. Prezes zadowolony — za karę będzie musiał jeszcze rok prezesować (taki u nas zwyczaj), Sekretarz wszystko bierze na papier, Zarząd Główny nie może narzekać, raporty i stany odchodzą regularnie. Żelazny delegat w różowych okularach godnie nas reprezentuje na Zjazdach Delegatów, Wysoki referendarz pisze referaty ekonomiczne do „Naszego Świata", jednem słowem — życie wre. A że tam czasem ktoś narzeka na Zrzeszenie, to już taka wada malkontentów. Choć gros urzędników nie skąpi sił dla pracy społecznej, choć i nad samokształceniem poważnie myśleć zaczyna, to wypada nam sprawiedliwie zawołać „Wszystko za mało!".

J. B. Rubczak.

Sport i turystyka

Rozwój K. S. „Zjednoczenie"

Istniejący od 1929 roku Klub „Zjednoczenie", po wybudowaniu własnej przystani nad Wisłą, nadal rozwija się w tempie amerykańskiem.

W roku bieżącym wybudował Klub dla swych członków 6 pierwszorzędnych kortów tenisowych. Obecnie wykończono dom przeznaczony na Sekretarjat, mieszczący szatnie dla tenisistów, mieszkanie dla konserwatora, natryski oraz skład przyborów sportowych.

Domek prezentuje się bardzo ładnie na tle długiego szeregu czerwonych kortów, ogrodzonych drucianą siatką, otoczony kilkoma gatunkami drzew i krzewów.

Obecnie pozostaje tylko do wybudowania kort reprezentacyjny z trybunami. Pracownicy z Oddziałów Prowincjonalnych interesują się dalszym rozwojem „Zjednoczenia" w kierunku organizowania ruchu sportowego poza Warszawą.

Rozgrywki pań

Pierwsze rozgrywki na nowych kortach „Zjednoczenia" były zorganizowane przez Koło Terytorjalne Banku Polskiego o puhar przechodni dla Pań, dar Zarządu Koła Warszawskiego.

Rozgrywki odbyły się w błyskawicznem tempie i kol. Rychterowa wygrała po raz trzeci w stosunku 6 : 1 i 6 : 2 na własność puhar z rąk zeszłorocznej mistrzyni, kol. Wdowiakówny.

Przed sezonem narciarskim

Po zamknięciu sezonu tenisowego i wioślarskiego — do pracy przystępują narciarze. Podkreślić należy, iż Związek Urzędniczych Stowarzyszeń Sportowych „Zjednoczenie", zorganizował Sekcję Narciarską, która została członkiem Polskiego Związku Narciarskiego i posiada prawo wydawania ulgowych legitymacyj kolejowych, co przyczyni się w dużej mierze do ożywienia turystyki zimowej wśród naszych zrzeszonych.

Otwarcie krytej pływalni

Podczas gdy już zakończył się sezon tenisowy i wioślarski, a narciarski jeszcze się nie zaczął, dla osób, uprawiających ćwiczenia sportowe, prawdziwym ratunkiem jest kryta pływalnia, otwarta w podziemiach Domu Akademickiego, przy zbiegu ulic Grójeckiej i Akademickiej,

dostępna dla pań i panów. Rozmiar pływalni: 8 x 20 metrów; zagłębienie od 1 do 2 metrów; cieplota wody: 26 — 27 stopni. Przed wejściem na pływalnię obowiązuje gorący prysznic. Pływalnia otwarta jest dla publiczności od godz. 6 do 7 wiecz. z wyjątkiem piątków i od 11 do 12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel. Bilet normalny jednorazowego wstępu na pływalnię kosztuje 2 złote. Członkom Klubu „Zjednoczenie" przysługuje prawo do nabywania ulgowych abonamentów, złożonych z 10 biletów wstępu, w cenie zł. 7.50.

Koledzy z prowincji, przybywający w czasie urlopów do Warszawy, nie powinni ominąć okazji rozkoszowania się pływaniem w zimie. Jest to rozkosz, o jakiej nie mogliśmy do niedawna marzyć o tej porze roku.

Przegląd wydawniczy

Z Bibljoteki Banku Polskiego
w Warszawie

W czasie od dn. 15 października do dn. 15 listopada 1931 r. Bibljoteka nabyła względnie otrzymała następujące ważniejsze wydawnictwa (szczególnie godne zalecenia oznaczono przez *):

Nr. inw.	Autor i tytuł książki
4111.	Księga Pamiątkowa Ogólnopolskiego Zjazdu Instytucji Oszczędnościowych. Warszawa, 1931 r.
4113.	*Dr. Wenzel Goldbaum.* Währungsnotrecht, Kommentar in den Notverordnungen über den Verkehr mit ausl. Zahlungsmitteln. Berlin, 1921.
* 4114.	*Tadeusz Adamowski.* Pieniądz i problem jego wartości. Poznań, 1931. 1931 r.
* 4115.	*Dr. Michał Król.* Stabilizacja konjunktury gospodarczej a polityka bankowa. Wilno, 1931.
4119.	*Stefan Zamoyski.* Samorząd Rolniczy. Kraków, 1931.
* 4120.	*Adam Krzyżanowski.* Polityka i gospodarstwo (Pisma pomniejsze oraz przemówienia 1920—1931). Kraków, 1931.
4122.	*Dr. Juljan Koreniec.* Krytyczne rozważania na temat metody współczesnych badań konjunktury. Kraków, 1931.
4123.	*Artur Żabicki.* Prawo handlowe, obowiązujące w Polsce (według wykładów na W. W. P.). Warszawa, 1931.
4126.	*H. R. Knickerbocker.* Czerwony handel, plan pięcioletni uprzemysłowienia Rosji Sowieckiej. Warszawa, 1932.
4127.	*Wacław Bitner.* Pewniki prawa. Warszawa, 1932.
* 4129.	*James Harwey Rogers.* America weighs her gold. N. Haven, 1931.

Bibljoteka wypożycza książki pracownikom z Warszawy i z Oddziałów Prowincjonalnych (na listowne zapotrzebowanie) na przeciąg 4 tygodni pod warunkiem, że na żądanie Banku będą każdej chwili zwrócone.

Książka o bezrobociu

Tadeusz Szturm de Sztrem: Bezrobocie w Europie dzisiejszej. Wyd. Instytu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa, 1931, str. 48.

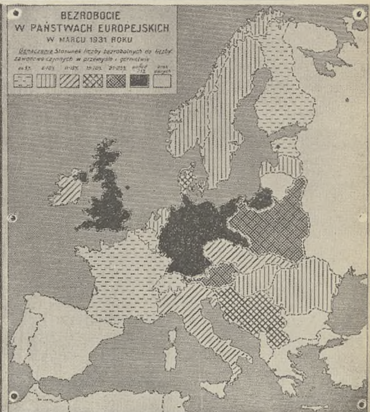
Jest to przyczynek do teorji kryzysów, rozpatrujący zagadnienie bezrobocia pod kątem widzenia ofiar, ponoszonych przez klasę pracującą.

Ciekawa ta książka daje możność uświadomienia sobie dokładnie rozmiarów i znaczenia współczesnej klęski bezrobocia w Europie. Gdy przed wojną t. zw. „rezerwowa armja pracy" nie przewyższała w Europie 2—3 proc. ogółu zatrudnionych, w roku bieżącym zasiąg bezrobocia w 22 badanych państwach europejskich przekroczył 20 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle i górnictwie tych krajów, co przewyższa 3 proc. ogółu ludności

w tych krajach, 7 proc. ogółu ludności — w wieku 20—50 lat. W niektórych, szczególnie dotkniętych klęską bezrobocia, krajach, jak np. w Niemczech, odsetek bezrobotnych wynosi 34 proc. ogółu zatrudnionych. Dowiadujemy się, że kryzys współczesny daje się porównać pod względem napięcia bezrobocia li tylko do najostrzejszych kryzysów pierwszej połowy XIX stulecia, poprzedzających olbrzymią falę szerokich ruchów społecznych w Europie; pod względem jednak przewlekłości góruje nad niemi.

Autor analizuje wszechstronnie dążenie gospodarki kapitalistycznej do zmniejszenia udziału klasy robotniczej w ogólnym dochodzie społecznym i wykazuje, jak bezrobocie staje się tu narzędziem walki z płacami robotniczemi, z nieznośną dla produkcji kapitalistycznej sztywnością tych płac. zasadą ich stabilizacji, wywalczoną przez klasę pracującą po wojnie dzięki postępom w zorganizowaniu zawodowem, w rozwoju ustawodawstwa pracy i ubezpieczeń społecznych.

K. H.



Odpowiedzi Redakcji

Uczestnikom konkursu „My i Bank". Sprawozdanie z konkursu i ogłoszenie jego wyników zmuszeni jesteśmy ze względów technicznych odłożyć do następnego (grudniowego) numeru „Naszego Świata".

Kol. ....ski — Lwów. Na skierowane do nas zapytanie: — Czy dodatek rodzinny jest uwzględniany przy wymiarze emerytury? — wyjaśniamy, że na podstawie pragmatyki nie uwzględnia się dodatku rodzinnego przy wymiarze emerytury, jednakże do pensji emerytalnej dolicza się w pełnej wysokości dodatek na żonę.

Kol. „Łodzianinowi". Przeniesienie do miasta uniwersyteckiego dla prowadzenia studjów napotyka na pewne trudności pomimo w zasadzie życzliwego ustosunkowania się czynników miarodajnych, które ten typ przeniesień uważają za zasługujący na poparcie ze stanowiska społecznego. Podania w sprawie przeniesień napływają stale w dużej ilości. Szybka ich realizacja jest fizyczną niemożliwością z następujących powodów: a) względy finansowe; b) obawa wstrząsów w funkcjonowaniu maszyny bankowej; c) brak wakansów i mieszkań w danym Oddziale.

Kol. J. B. Rubczakowi — Stanisławów. W teczce redakcyjnej znajdują się 2 prace Sz. Kolegi, które wykorzystamy w następnych numerach.

Redaktor Naczelny — dr. Walery Zbijewski. Sekretarz i Redaktor Odp. — Gustaw Rychter
Wydawca — Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.

Redakcja i Administracja — Warszawa — Bank Polski — Sekretarjat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P.
Redakcja przyjmuje interesantów w soboty w godz. 13.30 — 14.

Zakłady Druk. „HELIKON" Elektoralna 25, tel. 778-52.

ZAKŁADY
DRUKARSKIE
„HELIKON"
WARSZAWA
Elektoralna 25
TELEF. 778-52